(N. 20.)

GAZETA LITERACKA.

Warszawa 18. Czerwca 1822.

Zasluga bez ostrogi drzymie i mniéy slynie;
Lecz gdy ią krytyk ostrym swym bodźcem zakole,
Jeniusz wyżéy wzlata i świetną gra rolę,
Jm go bardziéy ćmią, z blaskiem tym większym się wyda,
Cynna winien swóy zaszczyt prześladowcom Cyda.

Boileau.

TEOLOGIA.

Xiądz Pleban, czyli wizerunek dobrego dusz Pasterza, Jgna. Walen. Heggelin, Plebana w Warthauzie. Rzecz z niemieckiego na polskie przełożona przez X. *Michała Korczyńskiego* Dokt. Teol. Examin. Dyecezal., niegdyś Plebana Zgórskiego, teraz Dziekana katedralnego przemyślskiego O. Ł. str. 267.— Przydane są ktemu uwagi bezstronne w różnych materyach, ściągaiących się do duchowieństwa. str. XCVI z dwoma nieliczbowanémi spisami rzeczy str. 6. razem str. 369.— We Lwowie drukiem J. J. Pillera.

« Nic moiém zdaniem okazalszego na tym świecie widzieć nie można, nad Pasterza dobrego. Zaiste o nim powiedzieć trzeba, że ciemności oświeca, ożywia groby, niebo na te ziemne przenosi padoły,"

Sailer.

Z szczerém ukontentowaniem przystępuię do obeznania czytelników z dziełem, które. lubo ieszcze w zeszłym roku wyszło, wszelako w miarę prawdziwéy swoiéy użyteczności, bo naygłównieysza podstawę społeczny pomyślności dotyczącéy, za nadto mało iest znane. Jest to obraz cnotliwego kapłana, skreślony poczciwem piórem światłego *Sailera* w celu wystawienia wzoru, według którego młodzi wieyskiego ludu Pasterze, godnie i wprawdziwym duchu świętych zasad religii chrześciańskiéy, pełnić maią piękne obowiązki powołania swoiego. Dzieło to poświęcone iest mianowicie młodym kapłanom; autor z tego względu tak się do nich odzywa: « Do ciebie, ukochana młodzi, która w krótce sprawować będziesz uprzeymy urząd Pasterski, obracam mowę. Z twego dostoynego powołania i nabytéy do niego zdolności, zawsze serce moie słodką odnosi otuchę. Wiem ia, że umysły twoie ieszcze giętkie, snadno się uniosą do badania nieznaioméy prawdy, i chwycą się silnie tego, co raz lepszém bydź uznaią. Dla tego proszę was przyiaciele, bierzcie to dzieło w ręce, przenikaycie wgłąb duszę Heggelina, a poznacie, iak każdy na swoim urzędzie bydź może użytecznym, i iak się sposobić powinien, aby się stał godnym swoiego stopnia. Nie sądźcie albowiem, aby dosyć było wrzucić w ziemię zdrowe nasienie; chcąc mu nadać wzrost i siłę, powinny tak oko, co ziarna dobiera, iak ręka, co go (ie) sieie, uprawia i skrapia wprzód nabyć wprawy przez dostateczne doświadczenie." Ale nie tylko młodym kapłanom i początkuiącym klerykom dziełko to do rąk brać należy; wszyscy powinniśmy ie odczytywać, abyśmy się nauczyli należycie oceniać równie mozolne iak piękne powołanie duchownych, a razem z wdzięcznem uczuciem szanować i poważać tych, którzy życie swoie poświęcaią na rozkrzewianie w sercach naszych zbawiennych prawd Religii

nayczystszéy moralności, zgodnych z rozumem i przeznaczeniem człowieka, a koniecznych tak do pomyślności całego spółeczeństwa, iak do szczęścia szczególnych iego członków. Skwapliwi iesteśmy w rozgłaszaniu Romansów, lub przewrotnéy filozofii płodów, których czytaniem nawykamy do krzywego widzenia stosunków spółecznego i domowego życia, a częstokroć przyuczamy się lekce ważyć naymocnieyszą podstawę moralności i iedyną rękoymię szczęścia w towarzystwie ludzkiém. Czemuż z taką gorliwością nie staramy się rozgłaszać dzieła, które lub same obeymuią święte religii prawdy, lub podaią środki do tém znacznieyszego rozkrzewiania ich w sercach i umysłach naszych. Jeżeli człowiek w dumném i zuchwałém uroieniu sądzi bydź niepotrzebną dla siebie pomoc Religii, a za iedynego prawodawcę i przewodnika w życiu obiéra ograniczony swóy rozum, iest to zaślepieniec schlebiaiący własnym słabościom, który nie wie w zaślepieniu swoiém, iż ten tylko rozum iest prawdziwym, który się zgadza z nayczystszém swoiém źródłem, to iest z Religią. «Fałszywe iest to światło, mówi Florian, które się nie przyczynia do rozświecenia ołtarzów prawdziwego Boga." J zaiste sami to Racyonaliści uznaią przekonywaiąc się z wiekiem i doświadczeniem, że rozum nie wystarcza w przygodach życia; zawstydzeni gną w pokorze kolana w świątyni Przedwiecznego, aby przynaymniéy przy schyłku życia doznali prawdziwéy w cierpieniach pociechy, aby im wiara wróciła to, co duma i zarozumiałość z serca wypłoszyły, ów spokóy wewnętrzny i te nadzieie, bez których umrzeć nie można. Gdyby ku tym prawdom myśli nasze często się zwracały, i szczęścia i rozumu więcéyby między nami było!

W tym widoku chwycił *Sailer* pióro do napisania życia Hegelina, w tym przedsięwziął X. *Korczyński* tłumaczenie, które z równą znaiomością rzeczy i ięzyka, iak zamiłowaniém przedmiotu uskutecznił. Ale tłumacz miał ieszcze inne powody, które go do przedsięwzięcia téy pracy skłoniły. Tak się w tym względzie w przedmowie swoiéy wyraża. «Nie możemy się w Galicyi uskarżać na chorobę wydawania książek lub ciekawość w czytaniu. Nie ma u nas nic podobnego, co się w Austryi, Niemczech, Francyi lub Anglii dzieie. Teologia nadewszystko spoczywa odłogiem. Nie masz u nas ani iednego dziełka peryodycznego dla Plebanów, Kaznodzieiów; nie masz pisma, któreby się szkołami wyłącznie zaymowało. Co gorsza! nie masz zapaśnych drukarzów handluiących księgami. Trzeba się im prosić z rękopismem; trzeba przez subskrybcyą lub na własny koszt starać się o wydrukowanie. Potrzebą iest konieczną, aby kapłani, młodsi nadewszystko, ukończywszy nauki w Akademii, czytali po wsiach co dobrego, inaczéy zapomną to co (czego) się nauczyli. Potrzeba iest, by mieli przed oczyma wzory dobrych Plebanów, łączących z gorliwością i pobożnością naukę, inaczey albo przesadzać będą ślepą gorliwością, farbowaną pobożnością, lub odstręczać serca ludzi rozsądnych od kościoła, albo stawszy się oziębłemi zgnuśnieią i póydą w pogardę"

Te powody były zaiste dostateczne X. *Korczyńskiemu* do wydania ninieyszego dziełka. Dotąd dwie tylko wyszły w Polszcze książki, które naukę rozsądnego Pasterzów postępowania na widoku miały. Jedna iest dawna w ięzyku łacińskim *Pastor vigilans Mathæi Bembi* r. 1618 bez rzeczywistéy wartości; druga zaś romantyczny *Xiądz Pleban*, którego przeznaczeniem miało bydź, iak się zdaie, mierzyć się z *Panem Podstolim* Krasickiego, Niewiadomy autor przedstawił w prawdzie w obrazie swoim istotę nieco idealną, wszelako daie się ona osiągnąć, i w wielu nawet razach zacnego Heggelina przewyższyćby mogła. Ale też Heggelin nie iest istotą idealną, nie iest ani świętoszkiem, ani filozofem, lecz tylko poczciwym i rozsądnym człowiekiem w postaci cnotliwego kapłana znaiącego powołanie swoie. *Sailer* kreśląc wierny Plebana obraz, wystawia iego życie w biegu codziennych zatrudnień i stosunków, w iakich się tylko iako xiądz i człowiek mógł znaydować z parafianami, z przyiaciołmi, z dworem i t. p. J właśnie tym tylko sposobem wystawione życie

doświadczonego Pastérza, może posłużyć dla przystępuiących do tego urzędu za żywą naukę teologii pastoralnéy, któréy się ani w szkołach, ani w seminaryach nienauczą. Nie ieden może teoryeznie obeznał się dobrze z obowiązkami stanu swoiego i przyswoił sobie należycie ogólne prawidła religii i moralności; wszelako gdy ie praktycznie tak co do siebie iak innych zastosować przyszło, lub mylną poszedł drogą, lub żadną, a skutek częstokroć za późno wskazał uchybienia. Pod tym więc szczególniéy względem dziełko to dla młodych xięży użytecznêm będzie, wskazuiąc im sposób postępowania w w nayrozmaitszych okolicznościach i wydarzeniach przykładami doświadczeniem stwierdzonémi, i przenosząc ich iakoby w różne położenia, w których sami działać się zdaią. Jest to bez wątpienia naytrafnieyszy środek do udzielania im w każdym razie pomocnéy rady lub przestrogi; bo gołosłownych prawideł ogółowo wyrażonych, lub trudno lub częstokroć niepodobna użyć ze skutkiem w rzeczywistych zdarzeniach, i do różnych zastosować ie okoliczności.

Autor przedstawia Heggelina w dwoiakim widoku: iako Plebana i iako człowieka. Widzimy go naprzód w początkowém iuż wychowaniu przez surowe przechodzącego doświadczenia, nim pilność, poczciwość i skromność zjednały mu szacunek wielu znakomitych ludzi, i wyniosły go na stopień Rektora iednéy instytucyi naukowéy. Wszelako nie ten był zawód w którym zaiaśniać miały ciche Heggelina cnoty. Obiął plebaniią w Warthauzen.— Odtąd oko młodego kapłana, poświęcaiącego się na pasterza ludu wieyskiego, śledzić powinno kroki, któremi Heggelin postępował w nowém urzędowaniu swoiém. Nicby tu nie nadało przytoczenie niektórych wyiątków z dzieła, które całkowicie i rozważnie odczytywać należy aby się obeznać z iego pięknym duchem i ocenić obfite korzyści. Wszelako dla powierzchownego przynaymniéy obeznania czytelników z treścią, wyliczę tu główne przedmioty. *Heggelin Kaznodzieia.* Jakim sposobem układał swoie kazania? Przedmioty czerpał z Ewangelii, z serca swoiego i potrzeb parafiian. Jak umiał mowę swoią do wszystkich zastosowywać okoliczności i działać z pożytkiem na serce i umysł. *Heggelin nauczyciel dziatek czyli Katecheta.* J tu był on sam dla siebie wzorem. Jakiéy używał metody w katechizowaniu? Jakimi środkami przynęcał ku sobie dzieci, i uwagę ich w natężeniu utrzymywał? *Heggelin dbał o szkołę i młodzież szkolną.* Kościoł i szkoła trzymały sie za ręce. Nie przestawał on na dawaniu samych prawd wiary i obyczaiów owszem udzielał i innych użytecznych do życia wiadomości, Szkoła przykładała się wielce do ukształcenia dobrych parafian, gdy z dziatwy zaraz gotował sobie parafiian według swoiey myśli.— *Troskliwość Heggelina względem chorych.* Przy łóżku chorego zakładał szkołę, z któréy wszyscy zdrowie, pociechę i pożytek odnosili. Usługuiąc choremu, był oraz oycem i przyiacielem zdrowych tam przytomnych. Jego gorliwość w téy mierze. *Jle przykładał się Heggelin ku pomnożeniu chwały Naywyższego.* Sposoby, iakimi nabożeństwu uroczystości dodawał. Jak tłumaczył ludowi zamiary religiynych obrządków; i iak znowu uprzątał nieprzyzwoite zwyczaie i przesądy, uwłaczaiące czystości religii.— *Heggelin oyciec i przyiaciel maiących się żenić.* Mało kto z młodych ludzi maiących się żenić, zna obszerność i ważność przyszłych swych powinności. Dla tegoto za nayważnieyszą czynność dobrego Pasterza poczytywał Heggelin naukę dawaną przed ślubem. Przytacza tu autor iedną mowę Heggelina mianą przy takiéy sposobności do nowożeńców. Zawarł on w niey treść życia chrześciańskiego; stósuiąc ią do położenia osób, daie rady proste, iak stan swóy czcić maią, iak sobie postępować aby i z drogi cnoty niezboczyć i prowadzić żywot wolny od niepotrzebnych kłopotów. Nauki w téy mierze łącznie z témi, których niżéy rzemieślniczym wędrowcom udziela, godne są, ażeby zawsze tkwiły w pamięci Pasterzom ludu wieyskiego.— *Staranność Heggelina o ubogich.* Nie mało kłopotu doznaie każdy Pleban od żebraków. Oczy ich patrzą zawsze na iego ręce, i sprawiedliwie

mówiąc, ratować nędznych powinnością iest Plebana. Znaydzie się nie ieden taki, co i chce i może wspierać, ale częstokroć nie wie, iak sobie począć, by ratować prawdziwie potrzebuiących, a nie utrzymywać raczéy w gnusności próżniaków. I w tym względzie trzeba widzieć działaiącego Heggelina.— *Umieiętność iego korzystania z każdéy okoliczności.* Tu znaydą młodzi kapłani niewyczerpane źródło sposobów, iakiémi powołaniu swemu godnie odpowiadać maią. W żywych przykładach nauczyć się mogą, iak poprawiać obyczaie, naprowadzać do szlachetnych czynów, przykładać się do szczęścia doczesnego ludzi, iak pocieszać w przygodach, zdrowe rady podawać w potrzebie, zgoła wszelkie wydarzenia kierować ku nauce i pomyślności ludu swoiego.— *Heggelin znał dobrze Parafianów.* Trzeba wprzódy dobrze swóy lud poznać, ażeby go stosowną drogą prowadzić do cnoty i szczęścia. Autor udziela tu sposobów, iakich ten cnotliwy Kapłan używał ku ułatwieniu sobie trudnéy sztuki poznawania ludzi, a mianowicie tych, dla których dobra niespracowanie się poświęcał. Są to skazówki, na drodze doświadczenia przez poczciwego człowieka zebrane, których nie ieden z korzyścią użyie, ieżeli potrzebne do tego będzie posiadać przymioty.

Gdybym i pod drugim względem chciał napomknąć o niektórych rysach obrazu Heggelina, to iest, iako człowieka, rozszérzyłbym się tylko nad zamiar, nieuskuteczniwszy przedsięwzięcia. Przymioty serca i umysłu człowieka, wyrażaią się iedynie w czynach i sprawach iego ciągłych i codziennych, bo któż myśli i skrytości duszy przeniknie? Musiałbym więc prowadzić czytelnika do cichego w Warthauzie zakątka, i tam wskazywać, iakim trybem iego mieszkaniec odbywał swoie powinności i rozrządzał czasem; z czego składało się iego gospodarstwo, i iak nad niém czuwał; musiałbym pokazać, iakim był dla krewnych, iakim dla przyiaciół, iakim w pożyciu domowém i w śród towarzystwa; nakoniec musiałbym czytelnika przywieść do śmiertelnego łoża spracowanego starca, i tam ukazać mu go w téy chwili, która ostatnie i naypewnieysze kładzie piętno na cnotliwy żywot człowieka.— Dla tego nie tykam tych rysów, zbyt trudnych do zdięcia z całkowitego obrazu; niech sam czytelnik zapuści się w interesuiącą rzeczy osnowę, a roztrząsaiąc ią z uwagą, niechay się uczy, co to iest poświęcać życie pomyślności bliźniego i pełnić powołanie swoie nie według czczego słów brzmienia, ale według całéy obszerności ducha świętéy religii naszéy.

Radbym tu tylko ieszcze zwrócić uwagę młodych szczególniéy duchownych na myśli Heggelina w wielu religiynych przedmiotach, które autor, z różnych wyczerpnąwszy źródeł, umieścił od str. 163 do 218. W nich znaydą oni nayskutecznieyszą bo wewnętrznym każdego przeświadczeniem zaostrzoną broń do gromienia tych butnych zarozumialców, którzy dla dogodzenia swoim żądzom i nagannym skłonnościom, za nic nie maią święte religii prawdy, uchylaią się z pod iéy zbawiennych ustaw, i rozumowaniem pozorném chcą się zasłonić przed wyrzutami prawdziwego światła, niemogąc zasłonić się przed wyrzutami własnego sumienia. — Abym dał nieiakie wyobrażenie o duchu tych myśli, przytaczam tu niektóre: « Mędrek, który zuchwale twierdzi, że bez wiary w Chrystusa obeyść się można, nie wie co Bóg, co człowiek, a śmie o rzeczach takich rozumować. Rodzay ludzki nie może się obeyść bez Chrystusa, bo Bóstwo z ludzką naturą powinno się stykać w jakimś punkcie. Przestrzeń, leżąca między Bogiem a człowiekiem, powinno coś przegradzać; potrzebny iest zatem Bóg w ludzkiéy naturze, czyli Bóg człowiek. Objawienie przez Chrystusa przyniesione, zawiera prawidła prawdziwie Bozkie i ludzkości pełne. Dziwi mnie, że dziś wszystko wystawia ludzkość, oświadcza się za nią, wielbi ią, a w Religii Chrystusa nie może znaleść smaku."— « Wy, co nam Ewangelią Chrystusa odebrać, a inną swoiéy roboty narzucić chcecie, daycie nam co lepszego od niéy! Odebrać ią ludziom chcécie— wątpię; mnie przynaymniéy odebrać iey niezdołacie. Wiem ia, że to, co się ieszcze w pismach waszych ludziom

niezepsutego serca podobać może, iest koniec końców z Ewangelii Jezusa Chrystusa, może bez waszéy wiedzy, ale przecież z niey wzięte. Ja zaś starzec, wolę pić wodę czystą z źródła, niż z waszych ią brać flaszek"— O spowiedzi tak mówi: «Rodzay ludzki potrzebuie podobnego ustanowienia. Jak bowiem niewiadomy drogi, szuka oświecenia, słaby ratunku, rozpaczaiący pociechy: tak i ów, co życie prawdziwie lepsze prowadzić począł, nie ufa swemu zdaniu; boi się, by go miłość własna nie omamiła, i szuka bezstronnego przyiaciela wyroku, aby bydź bezpiecznym.— Wezwano mię raz do Lutra chorego w méy parafii. Odwiedziłem go, zyskałem iego ufność, i począłem go do wieczności gotować. O spowiedzi nie wspominałem mu nawet, a przecież odkrył mi cały stan swego sumienia, i wyznał, że potém dopiéro uczuł pokóy duszy. Człowiek rozsądny niechce z sobą stąd żadnych brać ciężarów." O rozumowém przokonywaniu się o bytności Boga i nieśmiertelności duszy, tak się wyraża: «Wielu ludzi wysoce szkolną metafizykę ceni, rozumieiąc, że kiedyś cały rodzay ludzki za iéy pomocą doprowadzonym będzie do przyięcia prawd religiynych. Tymczasem sami Metafizycy nie piszą się ieszcze na to, czy metafizyka kilka przynaymniéy głów iest w stanie w religii ugruntować. Pozwólmy iednakże, że metafizyka kilkunastu ludzi doprowadzić może do przyięcia religii, reszcie tłumu nieprzeliczonego na co się przyda? Co mówię? Sam filozof, umieiący na palcach dowodzić, rozbierać wyobrażenia, wykładać, dostrzegać e.t.c. nie dla swych dowodów i szperań wierzy w Boga i spodziewa się wieczności. Głos prawdy, który w sobie słyszy, do którego, lubo go nie wlał w niczyią duszę, śmiało się odwoływać może, maiąc z kimbądź do czynienia; który się odzywał, nim subtelnościom filozofów świat się dziwił; który przez obiawienie odnowiony, wzmocniony, wszędzie się dał słyszeć; ten głos wewnętrzny iest ostatnią przyczyną wiary naszéy.— Ach przyiacielu, kiedy Bóg tak dobry; kiedy bez Religii słabieią wszystkie ludzkie nayświętsze nawet zamysły; kiedy sama nadzieia lepszéy przyszłości pokrzepić może cierpiącego, nadać duszy dzielność i moc, to musi bydź inna, od nader trudnéy metafizyki weale oddzielna droga, którą idąc nabywa się mocney wiary o Bogu i nieśmiertelności. Tą drogą iest ów głos wewnętrzny, który nigdy nie milczał, i nigdy nie umilknie; który przez naukę Chrystusa stał się mocnieyszym, zrozumialszym, i między wszystkie rozszedł się narody; zasługuie on na uszanowanie wszystkich ludów, i iest dla rozumu ludzkiego tém, co dla żeglarzy, boiących się zabłąkać, gwiazda polarna" e t.c. — W podobnym duchu prawdziwego światła i cnoty znaleźć tu można myśli we wszystkich religiynych przedmiotach; myśli, które piękną naukę Chrystusa wykładaią w nayczystszych i naypoięśliwszych zasadach moralności, aby w sercach ludzkich tém pewniéy i mocniéy utkwiła.

Po przekładzie życia Heggelina umieścił X. *Korczyński* światłe uwagi swoie, które mu się iak widać, w ciągu pracy w różnych nastręczały materyach. Jednaią one autorowi tém więcéy zalety, e rzadko czytać ie można w Galicyi w ięzyku polskim i w przedmiocie polskiéy literatury.

Dodatki te zaczyna X. K. straszliwą dla młodzieży pogróżką; oświadcza bowiem, iżby rad widział przywołane nazad do szkół rózgi i palcaty. Ale na to zdanie nie wieluby się zgodziło; czyliż w ostatnim iuż razie na krnąbrność i niedbalstwo nie możnaby znaleść szlachetniéyszych a równo surowych sposobów, któreby przecież rozumną istotę nie koniecznie do zwierząt zniżały.?— Daiąc rys kaznodzieystwa polskiego, bardzo trafnie uważa autor, że Jezuicie *Skardze* uczeńszy od niego Jezuita *Wuiek* w niczem nie ustępuie. Smiało tu dodać można, iż ten ostatni częstokróć przewyższał Skargę, co do loicznego porządku myśli i całkowitego wyłożenia rzeczy, którą sobie wziął za *thema* mowy swoiéy; albowiem *Skarga* był niekiedy doymuiącym mówcą. — Z niemieckich kaznodzieiów zaleca *Zolikofera*, *Jerusalem*, *Reinchardta*. Nader interessuiacém iest zdanie autora o nowoczesnych polskich kaznodzieiach. Słusznie

wychwala *Janiszewskiego* (1772) iż texty biblijne po polsku nie połacinie przytaczał. Dodać tu nie zawadzi, iż wielu z teraźnieyszych Homiletyków *), nieposiadaiąc potrzebnych wiadomości, wyymuie iaki text łaciński, i z suchą gadaniną swoią kręci się około niego. Niektórzy zaś i tego nie czynią, używaiąc dla wygody zastępców.— *O katechizmach* mówi X. K. bardzo niedostatecznie; zachowuie sobie bowiem obszernieyszą zdać o nich sprawę na czele swego parafiialnego katechizmu, który wkrótce wydać zamyśla.— *Plebani nie powinni bydź zupełnie obcymi w sztuce lekarskiey*. « Smutne iest nie iedney wsi położenie. Niepodobna sprowadzić wcześnie lekarza na ratunek chorego, bo góry, wody, brak koni, odległość od miasteczka, czynią wielką w tey mierze trudność. Jeden iest Pleban, który przywołanym będąc na ratunek duszy, uratować może i ciało. Domowi ludzie nie znaią się na niczém, gubią owszem chorych, dodaiąc im w gorączkach gorzałki, w febrach zaś nabiału. Czasem ledwie serce z żalu nie pęka, widząc oyca lub matkę licznémi otoczonych dziatkami, albo iedynego syna, podporę starców strapionych dogorywaiącego iuż: których iedno puszczenie krwi, lub zadanie na wymioty uratowałoby było, gdyby kapłan wcześniey przywołany, prędzey był po Doktora posłał." Słuszna więc iest X. K. uwaga, iż Plebani powinni choć w potrzebnieyszey części znać sztukę lekarską, coby im nawet i nie tak trudno przyszło, gdyby tylko opuszczono nieco z nauk, którémi przez 7 lat **) każdy przyszły ksiądz obciążony bywa, a które lub zapomina lub mu się na nic nie przydadzą: a natomiast kazano im czasem z lekarzami do szpitalów chodzić. W prawdzie nie potrzeba z nich mieć braci miłosierdzia, ale uczyniłoby się ludzkości naywiększą przysługę, przez podobnych księży, coby i o duszy i o zdrowiu ludu staranie mieć umieli.— *O muzyce i pieśniach kościelnych* czyni autor wiele trafnych uwag. Nie słusznie atoli wyrzuca Protestantom, iakoby długo granie na instrumentach ganili; i owszem maią oni od dawna choralną i figuralną muzykę. *Zwingli* oświadczył się był w istocie w początku przeciw muzyce i śpiewaniu, ale w ogóle mówiąc, Protestanci nigdy przeciw nim nie byli. Przy tegorocznym uroczystym obchodzie Zielonych Swiąt w Ewangielickim Kościele w Warszawie, blisko sto osób exekwowało wokalną i instrumentalną muzykę, poczém całe zgromadzenie, złożone z tysiąca przeszło ludzi odśpiewało zwykłe pieśni, równie iak i hymn umyślnie na tę uroczystość sporządzony i drukiem wydany.— Prawdziwe czyni autor spostrzeżenie, iż„ w niektórych okolicach nie można się nasłuchać, ani téż bydź w kościele długo bez uczucia w sobie żywego żalu, pokory i t. p., słysząc przy organach lud dobrze ułożony pieśni śpiewaiący o męce pańskiey, lub inne tak zwane missyonarskie" Okolicami temi są szczególniey Cyrkuł Tarnowski, Jasielski i Przemyślski; piesni tylko, cokolwiek iuż przestarzałe, potrzebowałyby przerobienia. Ale w krótce podobno temu zaradzoném będzie. Z porady światłego X. *Faigla*, Kanonika Katedry Przemyślskiey, trudnić się ma X. *Kutowicz* ułożeniem pieśni dla ludu i zastosowaniem ich do muzyki. Jeszcze przed dwoma laty ten młody, pełen talentów i gorliwości w swoiém powołaniu Kapłan mówił mi o tym swoim zamiarze i iuż naówczas czytał mi kilka pieśni wierszem metrycznym i rymowym ułożonych. Oby szczęśliwie dokonał swéy pracy!. Wielce szacowne są uwagi, które X. K. czyni nad cmentarzami i szkodliwym zwyczaiem stawiania trupów w Kościele w czasie nabożeństwa. Równie rozsądne są spostrzeżenia względem książek do nabożeństwa, do których autor bardzo piękne

*) *Homilie* są naydawnieyszym rodzaiem kazań. Mowca wykłada w nich analitycznym i dla poięcia gminu naywłaściwszym sposobem texty biblijne, niewiążąc się ani loicznym szykiem myśli, ani porządnym rozkładem przedmiotu. Kazania pierwszych nauczycielów pisma S. były tylko obiaśnieniami odczytywanych rozdziałów Biblii, przy czém różne zastosowywano napomnienia. Takowe wykłady nazwono z greckiego *Homilia*, to iest, zabawy, rozmowy religiyne, a wykładaczów Homiletykami.

**) Tyle czasu trzeba strawić w szkołach niemieckich!

podaie myśli, a potém z pomiędzy niemieckich lepsze przytacza. — O Bibliiach tak autor mówi: « Trudno aby naród który miał w wieku 16 tym i 17 tym tyle gładkich, wiernych i uczonych Pisma S. na swóy ięzyk przekładów, iak ie maią Polacy. Powodem do tego były woyny duchowne, wzniecone przez Reformatorów. Mniemaiąc się oni bowiem Ewangelikami, odsuwali na bok w rzeczach wiary wszelkie podania, czyli raczéy nie przyznawali im równéy co Pismu S. powagi, i zaięci zawsze byli tém, aby Kościół Katolicki (rzymsko Katolicki) obalić powagą nowego przymierza. Pod tych podszywali się z razu Socynianie; daléy zaś znalazłszy w niektórych Magnatach silną podporę, podnieśli głowę, i pracowali otwarcie nad tłumaczeniem (Pisma S.) któreby nie tak głośno przyznawało Bóstwo Chrystusowi Panu. Katolicy z swéy strony nie zapominali się; a pracom ich potomność hołd oddaie. Cała ta walka doprowadziła nasz ięzyk na stopień niepospolitego poloru, i wielu mężów do ćwiczenia się w ięzykach (to iest, w greckim i hebrayskim, czego autor nie wyraża) przymusiła. Katolicy nateneczas żyiący, maiąc do czynienia z przebiegłymi ludźmi, musieli porzucić Szkota, Tomasza i spróbować broni dotąd niezwyczayney. Jest dosyć dysput z Socynianami, które dowodzą, iak dobréy drogi chwycono się uż było w teologii w Polszcze" — Niesłusznie zarzuca X. K. Socynianom, że tłumaczenia ich ćmiły Bóstwo Chrystusa; czynili oni to iedynie w przypiskach, albowiem w tłumaczeniach zostali wiernymi textowi. Dopiéro w *Rakowskim nowym Testamencie* przez *Szmalca* wydanym, wyłożenie wyrazu Λογος przez *mowę* można nazwać przekręceniem textu.

Str. LI mówi autor o Biblii Radziwiłowskiéy (1563): « Pracowali nad nią naybieglejsi owych czasów w Exegetyce i polszczyznie odszczepieńcy. Jeszcze Socynianie podszywali się wtenczas pod Kalwinów i umieli przytaić iad swéy nauki. Katolicy i Augsburzanie sami dostrzegli wnet w niéy maxym unitarskich." — Że *Nieświeżska* Biblia przez Szymona *Budnego*, nigdy w *Zasławiu Litewskim*, iak X. K. utrzymuie, niewychodziła, lecz że tylko *Budny* tam przedmowę swoią do drugiego wydania 1572 datował, nie podpada to żadnéy wątpliwości. Twierdzić to może z własnego przekonania. W pierwszéy edycyi z r. 1570 znayduie się przy końcu: *Drukowano w Nieświeżu nakładem Pana Macieia Kawieczyńskiego, Starosty Nieswieżskiego przez Daniela Drukarza z Łęczycy R. P.* 1570; w drugiéy edycyi r. 1572. wymieniony iest tenże sam drukarz *Daniel z Łęczycy*, lecz mieysce druku opuszczone; wszelako to mieysce druku nie iest innem, iak tylko *Nieśwież*. Druk i papier w obudwóch wydaniach iest prawie ieden, tytuły do Nowego Testamentu różnią się, w pierwszéy edycyi iest krótszy iak w drugiey. Osobliwszą iest rzeczą, iż w drugiém wydaniu zupełne co do pierwszego zachowano milczenie. *Sandius* w swoiéy Bibliotece Antitrynitarskiéy pierwszy w ten błąd popadł, twierdząc, iż ta Biblia w Zasławiu Litewskim drukowaną była. Za nim poszedł *Ringeltaube* i *Bentkowski*. [Częstokroć pierwsze wydanie zgadza się z drugiém słowo w słowo. Niekiedy wszelako zachodzi różnica. Tak n. p. przy modlitwie: *Oycze nasz* niestaie w pierwszéy edycyi przypisku do Doxologii, który *Budny* w drugiéy umieścił, a Doxologiia wciągnięta iest do textu w nawiasie, który przy drugiéy edycyi obok textu się znayduie. *Marcin Szyszkowski* Biskup Krakowski w swoim katalogu *Librorum prohibitorum* r. 1603, słusznie Biblię *Budnego* zowie Biblią *Nieświeżska* równie iak przedmowę do Biblii Wuyka. — Rzadkie wydanie Nowego Testamentu u wdowy Gwilhelma Guilmontana iest może *Janickiego* pracą (*Ringeltaube* 209). Polską Biblię wydaną r. 1810 w Berlinie, nie drukowało angielskie towarzystwo bibliyne, ale wcześnieysze czeskie posiłkowane z Anglii; koszta nakładu wynosiły 8000 talarów. Czeski kaznodzieia *Elsner* w Berlinie trudnił się korektą.

Wiadomość o angielskich toworzystwach bibliynych, wyięta iest z wiedeńskiéy Literackiéy Gazety. Nie nowy Testament, ale cała Biblia

z r. 1810 kosztuie w Berlinie 16. dobrych groszy *Korn* przedawal za 15.do 20 talarów nié nowy Testament, ale całą biblią *Wyuka*, którą Wrocławscy Jezuici powtórnie r. 1772 w 4ce. 2. T. wydali. Pierwsza edycya z r. 1740 w iednym tomie w 8ce zupełnie iest rozkupioną. U nas w Warszawie towarzystwo bibliyne podięło nowy nakład téy edycyi Wuyka, która wkrótce zupełnie poprawna wyydzie z drukarni Glücksberga na widok publiczy. Arcybiskup Wiedeński (ś. p. *Hohenwarth*) nakłonił dwór wiedeński do oświadczenia się przeciw usiłowaniom *Pinkertona*. Protestacya Biskupów Węgierskich przeciw towarzystwom bibliynym, zaymuie od str. LXII-LXVI.— X. *Korczyński* zgadza się zupełnie z mniemaniém Biskupów Węgierskich, dodaie wszeląko: « Każdy zresztą wie, że katolicy pragną, aby iak naywięcéy ludzi poznało słowo bozkie, ale z dobrych tłumaczeń, za wiedzą pasterza, pozwoleniem Biskupa, nie bez przypisków i obiaśnień mieysc trudnieyszych, stosownych do tych zdania, którzy bliżéy apostołów żyli. Naypilnieyszą tedy byłoby u nas potrzebą, wydać na wzór *Brentana* lub *Esse* nowy testament we dwóch kolumnach. W pierwszéy niechby był text polski Wuyka; w drugiéy textu tłumaczenie słowami łatwieyszemi do zrozumienia." Dla przykładu umieszcza autor z listu S. Pawła do Tessalonicżan R. IV. 1-18; u spodu zaś kładzie bardzo dobre przypiski, które wszelako przeciw Grekom teraźnieyszych i owych czasów cokolwiek są za ostre. Przekład w drugiéy kolumnie iest raczéy Parafrazą; która się dobrze udała; niektóre tylko dodatki są niepotrzebne. iak np. str. LXIX. « Powtarzam wam, co tyle razy z ust moich słyszeliście: Bóg za to wszystko karać będzie"— należy ieszcze do tego przypisek dla wyiaśnienia tego dodatku. «Bóg was przyiął do kościoła swego, abyście, porzuciwszy pogańskie nałogi, wiedli życie święte." *Non enim vocavit nos Deus in immunditiam, sed in sanctificationem.* Na str. LXXIII. kończy autor rzecz o Bibliiach z powodu téy Parafrazy w ten sposób: « Takie tłumaczenie i do ambony byłoby wielką pomocą i służyłoby do utwierdzenia duchownych w prawdach niebieskich. Byłaby ta książka naylepsza do medytacyi, a razem ułatwiałaby examen konkursalny. Zkąd bowiem ksiądz nasz czerpać ma zdrową exegetykę, gdy w całym kraiu ledwie może dziesięciu znaydzie w tym rodzaiu co dobrego w szafie ?" Chwalebne zatém iest przedsięwzięcie X. *Korczyńskiego* w wydaniu takowéy książki; oby go tylko dokonał!

Od str. LXXIV. mówi rozsądny autor o *dziesięcinach*. Radby ie widzieć zniesione, a natomiast uposażone dochowieństwo w grunta. Otwarcie mówi na str. LXXVII o księżach (w Gallicyi,) którym dziesiątkowe snopki więcéy leżą na sercu, niż dusznè zbawienie i dobro powierzonéy im trzody. W Przemyślkiey i Lwowskiéy Diecezyi, gdzie ruskie Duchowieństwo nie ma dziesięciny, ale też zato bardzo iest ubogię, razi tém więcéy ścisłe téy daniny wybieranie; wyiąwszy miasta, znayduie się w pierwszéy Diecezyi ledwie 3cia część, w ostatniéy zaś ledwie 7ma część duchownych łacińskiego obrządku. — Od str. LXXVIII. kreśli X. K. wzruszaiący obraz cierpień ubogiego i bez wszelkiéy pomocy w starości zostaiącego Plebana. To daie powód autorowi do roztrząsania rzeczy o bezżeństwie księży; potrzebę takowego Celibatu popiera bardzo światłemi uwagami, które bierze z rzeczywistego położenia duchownych. Wreszcie po krótkiéy wzmiance o Ewanielikach teraźnieyszych, konczy dodatki swoie.

W życiu Heggelina następuiące uderzyły mnie mieysca. W wyiątkach z listów tego zacnego Plebana znayduią się na str. 213. te wyrazy: « W ostatnich trzech latach więcéy chrzciłem dzieci łoża nieprawego, niż dawniéy w 3otu." Musi to być omyłka: bo iakże mogła mieć mieysce taka nieobyczayność w Parafii gorliwego kapłana, który życie swoie na to iedynie poświęcał, aby lud swóy drogą cnoty prowadzić do szczęścia. Na str. 230. niestosownie użył tłumacz wyrazu *Pop* chcąc wyłożyć niemiecki wyraz *der Pfaff* Niemcy w wzgardliwém rozumieniu nazywaią tak

wszystkich księży bez rożnicy obrządku; my zaś *Popem* nazywamy ruskiego księdza, nieprzywięzuiąc do tego wyrazu żadnéy myśli, którąby uwłaczała dostoyności kapłańskiéy.— Na str. 234 uderza przypisek upośledzeniem kobiet, bo dla czegoż *piękne i rzadkie przymioty* miałyby tylko mężczyznom bydź właściwe?— Ale te drobne uchybienia nic nie uymuią całości. Dziełko to zostanie zawsze szacowném i pełném dla duchownych korzyści. Nie ieden, biorąc z tego wzoru zbawienne dla siebie nauki, z wdzięcznością wspomni X. *Korczyńskiego*, że mu przedstawił w duchu czystéy religii ważne i piękne powołanie Pasterza ludu wieyskiego, i podał sposoby, iak ma naśladować Heggelina cnoty.

HISTORYA.

Histoire du Parlement anglais i t. d. Dzieie angielskiego Parlamentu od iego początku w roku 1234 aż do 1793 wraz z opisem karty konstytucyynéy (charta magna) Brytanii, przez Ludwika *Bonaparte* z uwagami Napoleona. Paryż. 1821.

Rękopism oryginalny tego dzieła znayduie się (podług przedmowy) w Bibliotece ambrozyańskiéy w Medyolanie.— Wydawca bezimienny nabył kopią takowego przy okazyi sprzedaży ksiąg Biskupa w *Verceil*, Jałmużnika byłego króla hollenderskiego.— Podług iego zapewnienia iest plan dzieła ułożony przez Ludwika Bonapartego, większa część rozdziałów przez niego samego napisana, a uwagi własnoręcznie przez Napoleona. *Barère* zapełnił niektóre mieysca i dodał kilka rozdziałów, których styl ostry republikański wydawca był zmuszony złagodzić, chcąc aby prawdy w nich zawarte w świat się przecisnęły.

Książka ta więcéy w sobie zawiera niżeli tytuł zapowiada. Jest to historya władzy rządowéy w Anglii, składaiąca się z biograficznych rysów charakteru angielskich Rządców, przywłaścicieli i naczelników partyy, z których wzaiemnego działania i sporów wyszła na świat tak wielce teraz obmawiana i zachwalana konstytucya angielska. — Pod względem historycznym ma to dzieło dwie główne wady: prawie wszędzię brakuie w niem *chronologicznego* oznaczenia zdarzeń, a charakterystyka osób uymuiąca historycznemu wystawieniu działań, zdaie się bydź ulubioną skłonnością autora. Nieprzystoi równie dzieiopisowi iak i pisarzowi epopei obszernie charaktery swoich bohaterów i osób do nich należących opisywać; bo ieżeli iemu samemu nie byli znani, wtenczas czytelnik niewierzy w dokładność iego wystawienia, i na wszelki przypadek traci uciechę rozpoznawania charakterów osób z ich własnych postępków.— Autor przeto stawa często w sprzeczności z czytelnikiem, którýby z opowiadanych przygód inaczéy może wnioskował i z innych ie psychologicznych domysłów wywodził. Glossator iego, Napoleon, często się w takim znaydował przypadku i niepodpada żadnéy wątpliwości względem całego dzieła to co wyraził na str. 12: «Brat nasz Lu-« dwik nie będzie nigdy ani bohaterem, ani « królem godnym tego nazwiska. Dosyć dobrze « pisze, lecz w niektórych mieyscach niedosyć « iasno się tłumaczy."— Wspomniona dopiero nieiasność iest powiększéy części skutkiem długich charakterystyk, które nawet aż nudzą, i zarówno czyli one są *przed* lub *po* zdarzeniu umieszczone; bo w pierwszym przypadku czytelnik sam chce poznawać zdarzenia, dla odznaczenia sobie charakterystyki działaiących osób, w drugim zaś iuż to uczynił, a wtenczas autor niemoże mu przedstawiać iak to, co iuż sam znalazł, lub co na iego wiarę niezasługuie.

Stratę atoli powabu, którey przez to doznaie dzieło, wynagradzaią sowicie uwagi Napoleona; iego sposób myślenia widzimy tam w zwierciadle własnych słów iego.

Sposób lakoniczny iakim Napoleno szczegółowe rysy mocy ducha Rządców i talentu rządzenia wystawia (naczem się autor podobno nie poznał), i iak on w każdéy okoliczności spokoyność Państwa na nieograniczonéy *jednéy* władzy zasadza, przekonywa nas dostatecznie, że więcéy doświadczenie i znaiomość dziejów, niżeli

własne namiętności iego, uczyniły go Ultra monarchą, i że iego despotyzm więcéy był zasadą polityczną niż skłonnością naturalną.

Przy słowach Stanleja do Henryka VII: « *Zniszczcie tysiące małych tyranów a daycie nam iednego a dobrego, mądrego i spokoynego króla!*" dodał Napoleon ten przypisek: « *Gdyby Ludwik XVI, ten dobry król i miłośnik pokoiu, miał był takich Radzców iak roztropny i nieustraszony Stanley, i gdyby w roku* 1788 *był słuchał ich rady, rewolucya byłaby o* 100. *lat spoźnioną a monarchia nieograniczona z iéy skutków powstaiąca, byłaby ią może na czas nieograniczony wstrzymała; lecz wnuk Henryka IV był tylko dobrym, i miłośnikiem pokoiu.*— Wielka prawda! śmiały cios wymierzony w głowę poczwary lennictwa (które Nap. zowie buntowniczem), byłby może w ówczas wszystko przeistoczył, a fizyczna siła kraiu (naród) byłaby się stała potęgą króla. Lecz gdy duch czasu ten cios wymierzył, i przeciw samowładztwu się ogłosił, byłże natenczas ieszcze — byłże dla Napoleona czas budować tron despotyzmu?— «Karol (I) zapomniał, « (mówi autor) że król, który w innych częściach « Europy iest naywyższym sędzią wszystkiego, « w Anglii tylko za pierwszego urzędnika tronu « iest poczytany." Napoleon dodaie: « Podług « tych zasad, *które zawsze naylepszemi będą*, powinien on był mieć tak *nieograniczoną* władzę iak każdy inny monarcha, na głowie którego korona kiedy spoczywała." Nieograniczony *w obrębie praw rozsądnych*! Tego zapomniał on oddać— lecz uniewinnia go w tém prawda którą niżéy wyrzekł: « Błędy popełnione na wysokich « stopniach nie zawsze są samowolne; są one « częstokroć nieszczęsnemi skutkami nieprzyiaźnych okoliczności, których się ustrzedz nie« można."

Dowcipną uwagę czyni nad Kromwelem i Montrosem: « Pierwszy był *greckim* a drugi *rzym*« *skim* bohaterom podobny."

Daléy mówi autor o zapalonych sekciarzach, którzy do nieba innéy drogi nieznali iak téy którą im Henryk VIII i Elżbieta przepisała i którzy mięli wstręt do Kościoła rzymskiego, tym tylko właściwy, co żadnego wyobrażenia o tém wyznaniu nieposiadaią.

La Scandinavie vengée de l'accusation etc. czyli odpowiedź na zarzut, iakoby Skandynawia wydała ludy barbarzyńskie, które Państwa Rzymian obaliły: przez *J. Graberg de Hesso.*

Uczony autor tego dzieła od wielu lat sprawuie urząd dyplomatyczny w Afryce; a z głębi tego patryotycznego i dobrowolnego wygnania, myśli i prace iego unoszą się zawsze do krain Skandynawii, w których wziął życie. List którym przypisuie dzieło swe Panu *Wetterstedt* ministrowi marynarki królestwa Szwedzkiego, datowany iest z Tangeru 15 Lutego 1821. Ta okoliczność zdaie się wartą zastanowienia. P. *Graberg* chciał dowieść, iż ludy Skandynawskie, które przyzwyczaiono się uważać za barbarzyńców na podanie Jornandesa, były iuż w stanie cywilizacyi w epoce upadku cesarstwa wschodniego. Ta cywilizacya podług zdania autora chociaż różną była od cywilizacyi ówczesnych Greków i Rzymian, była iednak istotną, a nadewszystko nader zdolną do ułagodzenia publicznych obyczaiów. Daléy utrzymuie *Graberg*, a nawet rzec można, iż dowodzi świadectwami dzieiów i naturą rzeczy, iż to nie z Skandynawii lecz z głębi Azyi wysypały się te hordy barbarzyńców, co pustoszyły krainy europeyskie, w których szerzyła się cywilizacya Rzymian, a skończyły na obaleniu ich stolicy. Niepodobna dać tu prosty nawet rozbiór głębokich i światłych badań *Graberga*. Dość powiedzieć, że wystawuią one w nowym widoku niektóre nayważnieysze czyny średniego wieku, i że objaśniaią pierwotną historyą wszystkich ludów północnéy Europy. Autor, nie idąc za naśladowaniem zwyczaiu kładzenia w xięgach erudycyynych nót i objaśnień u dołu stronnic, nie dołącza żadnych przypisków, na których opiera

swoie podania. Natomiast przydał on do dzieła swego Tablicę przytaczanych autorów, a sam ich widok daie wyobrażenie iego rzadkiéy wiadomości o starożytnościach północy, przebiega się ią zaś z uwagą i upodobaniem. *Graberg* pisze po francuzku iasno i dokładnie, formy tylko iego rozprawy, bywaią niekiedy na sposób dziś iuż nieużywany, przynaymniéy w dziełach umieiętności. Obszerny rozbiór dzieła tego znayduie się w *Journal* des Savans Nrze 3. r. 1822.

Jdeen zur Theologie i t.d. Myśli wwyświeceniu teologi,i ustaw politycznych nayodleglcyszéy starożytności, przez V. C. *Seybold.* Tubingen 1820. r.

Autor pisma tego okazuie w swéy pracy dowcip i eru dycyą. Atoli te przymioty nie mogły go uchronić od powszechnego błędu, w iaki wpadaią ci wszyscy, co chcą wyświecać pierwsze kroki rodzaiu ludzkiego. Mało iest pisarzów, którychby bystrość rozumu niemyliła. Jdąc z domysłu w domysł, kilką osobnych faktów, służących z razu tylko za punkt, z którego się postępuie daléy, ukazuią się obarczone całym ciężarem systematu; przekręcaią go, pozbawiaią właściwéy natury, a wnet ta słaba podpora na któréy się zawiódł, opuszcza wysoko uczonego i zostawia go w labiryncie omamienia i błędu. Ulubioną iest myślą P. *Seybold,* że stowarzyszenie się xięży upowszechniło cześć słońca w Etyopii Egipcie i Grecyi. Nikt bez wątpienia nie zaprzeczy autorowi, aby cześć słońca, gwiazd, ognia i światła nierozciągała panowania swego bardzo rozległe; przyznać nawet wypada, że pod tym względem wiele ieszcze dodał on do tego, co iuż było powiedzianem. Nie iest zaś równie szczęśliwym w własnych domniemaniach. Nie dosyć iest powiedzieć, że kapłani słońca przeszli z swoiem bostwem do Egiptu, że skoiarzyli to wyznanie z dawnieyszém, iakiem , była cześć rzeki, że za przybyciem Egipcyan do Grecyi ogień uznano za Boga i początek; potrzeba tego wszystkiego dowieść innemi sposobami, nie przez wykłady etymologiczne. Jest to bez wątpienia środek bardzo słaby. Podług niego Cyklopy w końcówkach swych imion mieli sylaby podobne wyrazom hebrayskim oznaczaiącym *światło, ogień. Seybold* Sabeyczyków widzi w Trackich *Sabazios*, znayduie ich także w *Assabinos* Etyopskich, w *Schiwa* Jndyyskich, a nawet w tragedyach Eschyla. Wszelako trzeba oddać sprawiedliwość, że w dobry sposób zbija on *Sicklera.* Uczony ten mąż znany iest iako głęboki Etymolog, lecz czyni tak subtelne wnioski, że z nich czasem błędy wynikaią.

JNSTYTUTA PUBLICZNE.

Jnstytut nawrócenia Chińczyków do religii katolickiéy.

Jnstytut ten, o którym mówiliśmy iuż wyżéy (str. 44), coraz się bardziéy rozszérza. Jest on (nakształt *Seminarium*) przeznaczony do przyymowania młodych Chińczyków, których dawniéy porywano częstokroć z ich oyczyzny, przez podstęp lub gwałtem. Ćwiczą się w nim w religii chrześciańskiéy, i czynią ślub umierania w iéy obronie. Opasuią ich naówczas czerwonym pasem, godłem męczeństwa; a skoro tylko trafia się sposobność powrócenia do kraiu, wracaią żyć lub ginąć ogłaszaiąc przyiętą wiarę. Czterech młodych Chińczyków przybyło do Neapolu 1go Września r. 1821. i wstąpiło do instytutu. Naystarszy ma lat 24. naymłodszy 16. Przełożony Seminarium zaprowadził ich do Pałacu, *Capo di Monte.* Król Neapolitanski przyiął ich łaskawie. Po *Ko-sen* (pozdrowienie dawane samym tylko Cesarzom Chińskim) rozmawiali przez tłumacza z królém blizko 3 kwadransów: otrzymali nawet pozwolenie przechodzenia się w parku i ogrodach dworskich, 16 zaś rzeczonego mca, w Kościele Seminaryyskim w obecności króla, iego familii i mnostwa zgromadzonych widzów, zrzucili ubiór Chiński, a oblekli habit zakonny. Są oni Synami nawróconego Chińczyka do religii Chrześciańskiéy; przybyli do Europy z własnéy woli i za zezwoleniem Rodziców,

w celu umieszczenia się w Seminarium na koszt Instytutu.

KRONIKA LITERATURY NARODOWEY.

I. NOWE DZIEŁA.

73. Etyka chrześciańska czyli Teologia moralna do użycia szkolnego zastosowana przez Ant. Karola *Reybergera* opata benedyktyńskiego, doktora Teologii i Professora w uniwersytecie wiedeńskim wysłużonego ect. a na ięzyk polski przez Jana Kantego *Chodaniego* doktora i professora Teologii w Uniwersytecie wileńskim, dziekana oddziału nauk moralnych i politycznych, Kanonika Katedralnego wileńskiego, przełożona. Tom IIgi. (Zawieraiący wsobie wykład powinności chrześciian, względem Boga i względem siebie samego, w języku łacińskim i polskim. W Wilnie drukiem Ant. Marcinowskiego. 1822. str. XVIII i 443. w 8ce.

74. Arytmetyka i pierwsze zasady Algiebry z rozkazu Jego Cesarzewiczowskiéy Mości Wielkiego Xięcia Konstantego Naczelnego Wodza, z Rossyyskiego na ięzyk polski przez Antoniego *Jakubowicza*, Podporucznika Adjunkta Artyleryi, przełożone. W Warszawie 1822 r. w drukarni woyskowéy. w 8ce. str. 111.

KORRESPONDENCYE.

z *Petersburga* 5. *Czerwca* 1822.

...W tych dniach powrócił z Małorossyi Xże *Certelew*. Bawił tam lat dwa dla wydoskonalenia na mieyscu ciekawéy pracy swoiéy *o pieśniach małorossyyskich*, z komentarzami do każdéy z tych, które pod względem historycznym lub poetycznym na szczególną zasługuią uwagę. Ma on zamiar wydać ten dosyć znaczny zbiór, za pomocą kanclerza Hrab. *Rumiancowa*. Niedawno (r. 1818) sam *Rumiancow* wydał w Moskwie piękny zbiór starożytnych pieśni rossyyskich z notami, pod nazwiskiem zbioru *Kirszy* (Cyrylla) *Daniłowa*; iest w nim wiele słów zupełnie zapomnianych, wiele obrazów prawdziwie poetycznych, których dawnéy prostoty dzisieyszym ięzykiem oddać nie można. Muzyczność ięzyka małorossyyskiego, nawet duch poezyi tego prawie za naszych czasów ieszcze bohaterskiego narodu, czynią pieśni iego i miłosne i woienne dziwnie przyiemnémi dla ucha cokolwiek oswoionego z tą mową. Rossyanie bardzo mało ią rozumią, lecz pieśni małorossyyskie lubią, często ie grywaią na różnych instrumentach, nie umieią ich iednak śpiewać przyiemnie; trzeba ie słyszeć z ust rodowitych Małorossyan, z których od dawnego czasu, a zwłaszcza od Cesarzowéy Elżbiety składa się prawie cały chór (kapela) do nabożeństwa w kościele dworu Cesarskiego. Teraźnieyszy Dyrektor tego chóru, rzeczywisty Radca Stanu *Bortniański* (urodzony w Głuchowie r. 1752) był sam śpiewakiem w tym chórze od dzieciństwa swego, i uczył się od r. 1768 u sławnego kapelmistrza *Galuppiego* w Wenecyi, dokąd kosztem skarbu był wysłany; wsławił on się kompozycyami swemi dla muzyki kościelnéy. Nad melodyą pieśni małorossyyskich wielu tutéyszych wirtuozów dworskich pracowało, lecz wszelkie naśladowania i usiłowania, aby ią wyrazić w śpiewaniu wierszy rossyyskich nie były szczęśliwe. Ta melodya służy tylko pieśniom małorossyyskim albo też polskim, między któremi bardzo blizkie iest powinowactwo; niektóre w Dzienniku wileńskim umieszczone, tak nazwane *białoruskie*, iuż maią inny ięzyk i charakter, chociaż obrazy wystawianych w nich rzeczy dosyć maią podobieństwa.— Gdyby myśl prawdziwie olbrzymia o zbiorze pieśni wszystkich dyalektów sławiańskich i porownania ich między sobą, była uskuteczniona, rzuciłaby wielkie światło na stan całéy sławiańszczyzny, który ieszcze dosyć grubą zasłoną iest zakryty.

Radzę Xciu *Certelew*, aby uwagi swoie nad pieśniami małorossyyskiémi porównał z uwagami nad pieśniami ukraińskiémi, czeskiémi, i małoruskiemi w Rocznikach Tow. Warsz., w Pamiętniku warsz., także w Dzienniku i Tygodniku wileń. umieszczonémi. Niech i ta okoliczność posłuży za dowód, że literatom polskim i rossyyskim koniecznie wypada poznać się bliżéy dla wzaiemnéy sobie pomocy, któréy nam wszystkim współbraciom Sławianom inne narody udzielić w tym zawodzie nie mogą.